NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTOWKĄ.

Nr. 17 Nowy Targ, dnia 27 kwietnia 1920. Rok VIII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalanskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Redakcya i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron.— W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 hal.

Rozporządzenie międzynarodowej Podkomisyi

w sprawie administracyi obszarów plebiscytowych na Spiszu i Orawie.

Delegaci międzynarodowej Komisyi plebiscytowej w Cieszynie pp. Divonne, Pearson i Tornielli wydali **z mocą obowiązującą od 19 b. m.** tymczasowe rozporządzenie, które w przekładzie polskim brzmi jak następuje:

Personal administracyi czesko-słowackiej wykonywa w dalszym ciągu swoje funkcye w imieniu Komisyi Międzynarodowej, której każdy funkcyonaryusz winien złożyć ślubowanie posłuszeństwa. Podczas okresu plebiscytowego rząd czesko-słowacki zwalnia funkcyonaryuszy od złożonej mu przysięgi i oddaje ich w bezpośrednią zależność Komisyi Międzynarodowej. Obecni trzej starostowie (słuźni, podprefekci) będą naczelnikami całej administracyi lokalnej i będą w dalszym ciągu kierowali oficyalnie sprawami, przy boku jednak każdego z nich będzie ustanowiony **rezydent** na propozycyę przedstawiciela rządu polskiego. Rezydent ten nie będzie mieszał się w tok spraw, będzie miał tylko głos doradczy, niemniej jednak będzie on miał pełną możność nadzoru administracyi i każde biuro (urząd) będzie obowiązany mu do posłuszeństwa w tym względzie.

Tok instancyj administracyjnych zaczyna się od **naczelników gmin**, którzy będą poddani władzy starostów, a następnie za pośrednictwem delegatów Komisyi Międzynarodowej dochodzi do samej Komisyi Międzynarodowej w Cieszynie.

Każda sprawa powinna być przedewszystkiem jeśli można, załatwioną zgodnie: 1) między starostą **a rezydentem** polskim; 2) między reprezentantem polskim i czesko-słowackim przy podkomisyi.

Drugą instancyą będzie Komisya Międzynarodowa w Cieszynie za pośrednictwem swoich delegatów.

Notarzy mają swoje osobne funkcye i nie będą mogli mieszać się do administracyi gmin, tylko wrazie pilnego polecenia starosty. Każdy urzędnik lub funkcyonaryusz, któryby w jaki sposób wpływał na głosowanie, będzie natychmiast usunięty przez starostę.

Ekspozytura starostwa trzciańskiego w Jabłonce będzie zniesiona i nie będzie mogła być przywrócona bez osobnego zezwolenia Komisyi Międzynarodowej.

Oficerowie komenderujący wojskami międzynarodowemi będą wykonywali kontrolę według instrukcyi Komisyi Międzynarodowej, a po wysłuchaniu opinii starosty, jeśli to będzie konieczne, wezmą całą kontrolę w swoje ręce. Mają oni bezzwłocznie informować delegatów Komisyi Międzynarodowej o zarządzeniach przez się wydanych i o przyczynach, które je spowodowały.

Oficerowie, komenderujący na Orawie i na Spiszu **będą sprawowali władzę dyscyplinarną nad żandarmeryą i nad strażą graniczną**, mają oni prawo aresztowania każdego żandarma albo strażnika granicznego i przetrzymania go w Jabłonce lub w Starej Wsi, aż do decyzyi starosty.

Porządek publiczny będzie strzeżony przez żandarmeryę i straż graniczną, urządzoną według załącznika. Redukcya żandarmeryi do liczby obecnej odbędzie się w ten sposób, że zostaną usunięci żandarmi aż do liczby oznaczonej, a to żandarmi, ostatnio przysłani na obszar plebiscytowy, według daty ich przysłania.

Pierwszą instancyą sądową będą s ą d y miejscowe. Rezydent polski będzie miał prawo informowania się o każdem śledztwie i procesie karnym, który będzie wszczęty na obszarze plebiscytowym.

Wszelki **przywóz** do obszaru plebiscytowego, z wyjątkiem wymienionych towarów luksusowych, które są zakazane) nie podlega ani cłu i nie wymaga też osobnego zezwolenia. Jakikolwiek **wywóz** jest zakazany, z wyjątkiem jarmarków nadgranicznych i t. p. wypadków, w których osobne zezwolenie z podpisem starosty i rezydenta polskiego będzie można otrzymać

Ruch graniczny między państwem czesko słowackiem i polskiem a obszarem plebiscytowym jest nieograniczony. Niemniej jednak każda osoba, chcąca przekroczyć granicę, powinna mieć kartę tożsamości, podpisaną przez wójta, zawierającą: imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, miejsce urodzenia i poświadczenie, że nie ma żadnej choroby zaraźliwej

Cudzoziemcy, mieszkający na obszarze plebiscytowym, muszą posiadać paszport wizowany przez starostę. Przybywający z państwa czesko-słowackiego lub polskiego, mają posiadać kartę tożsamości.

Poczta funkcyonować będzie przy pomocy znaczków, wydanych w tym celu przez Komisyę Międzynarodową. Przywrócone będzie połączenie pocztowe między Starą Wsią, Czorsztynem i Nowym Targiem i między Trzcianą, Suchą Górą i Nowym Targiem, istniejące przed wojną, staraniem i na zarządzenie starostów wymienionych dwu miejscowości.

Nauczanie będzie w zasadzie wolne, jednakowoż na otworzenie nowej szkoły prywatnej trzeba będzie uzyskać pozwolenie Komisyi Międzynarodowej Szkoły będą pozatem funkcyonowały jak dotychczas, jednakowoż rezydent polski przy staroście będzie miał prawo informowania się o wszystkiem, co się w nich dzieje, w razie skarg do niego zaadresowanych.

Korespondencya listowa, dzienniki i druki będą dopuszczone do obszaru plebiscytowego bez jakiegokolwiek ograniczenia i wyjęte z pod cenzury. Jednakże druki, któreby podniecały ludność do zamieszek, niebezpiecznych dla porządku i bezpieczeństwa publicznego, mogą być skonfiskowane.

Co się tyczy zaś spraw, których nie możnaby zupełnie wyodrębnić pod względem administracyjnym będzie można je załatwiać za pośrednictwem przedstawiciela polskiego i czesko słowackiego

Płacę urzędników będzie się wypłacać według asygnaty starostów, z funduszów zaliczonych przez rząd czesko słowacki, którymi będzie administrowała Komisya Międzynarodowa bezpośrednio lub przez swoich delegatów. Żaden funkcyonaryusz nie może pobierać płacy z innego funduszu.

Rząd czesko-słowacki zaliczy również potrzebne fundusze na cele administracyjne, na wypłatę rent wdowich i funduszów pupilarnych w sposobie dotychczasowym. Zarząd tymi funduszami będzie ustanowiony później.

Wspomniany wyżej załącznik o tymczasowej organizacyi żandarmeryi i straży granicznej, brzmi tak:

Żandarmerya będzie zmniejszona do stanu liczebnego z dnia 1 lutego 1920 r., a mianowicie: Na Spiszu: Stara Wieś 6, Kacwin 6, Frydman 5 i Jaworzyna 4; razem 21.

Na Orawie: Trzciana 9, Jabłonka 9, Piekielnik 10, Dolna Lipnica 8, Podwilk 8 i Głodówka 7; razem 51. Namiestów 6, Polhora 6, Mutne 4, Klin Zakamienny 5 i Łokca 5; razem 26.

Ogólna suma 98.

Żandarmi zwolnieni a nie pochodzący z terenu plebiscytowego będą przymusowo wydaleni. Ta żandarmerya będzie miała charakter wyłącznie cywilny, dla zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego wewnątrz kraju i w tym celu będzie podlegała tylko starostom, pod względem jednak dyscyplinarnym będzie poddana kontroli oficerów, komenderujących oddziałami wojsk międzynarodowych. Raporty, przesyłane starostom, będą następnie komunikowane władzom wojskowym. Oficerowie, komenderujący oddziałami wojsk międzynarodowych, będą mieli prawo wydawania odpowiednich zarządzeń i przetrzymywania każdego winnego żandarma w Jabłonce albo w Starej Wsi, aż do decyzyi starosty. Żandarmerya będzie miała własnych komendantów w randze podporucznika lub chorążego z siedzibą w Jabłonce na Orawie i w Starej Wsi na Spiszu.

Mundur obecny żandarmeryi będzie zachowany **z usunięciem jednak znaków R. C. S.** (Republika Czesko-Słowacka).

Niezależnie od żandarmeryi będzie utworzona specyalna **straż graniczna** celem wykonywania kontroli ruchu granicznego. Straż ta będzie mianowana z pośród ludności miejscowej po połowie na wniosek przedstawicieli Rzeczypospolitej polskiej i Republiki czesko-słowackiej przy delegatach Międzynarodowej Komisyi. **Straż celna i finansowa**, pełniąca obecnie swe funkcye **będzie zniesiona**. Mieszane posterunki z 7 strażników i 1 podoficera będą ustanowione w punktach, gdzie granicę obszaru plebiscytowego przekraczają główne arterye drogowe pod komendą podoficerów, wskazanych przez wyżej wspomnianych repre-

zentantów i to na zmianę przez podoficera polskiego lub czesko-słowackiego. Dwu lub więcej z tych strażników będzie przeznaczonych do służby celnej z zadaniem niedopuszczenia do handlu niedozwolonego.

Straż graniczna w żadnym wypadku nie może być użyta wewnątrz kraju i na odwrót żandarmeryą wewnętrzna nie może być użyta do służby granicznej. Rozumie się samo przez się, że **strażnicy graniczni nie mają prawa aresztowania nikogo**, a sprawozdanie o każdem przestępstwie mają składać swojemu podoficerowi.

Na razie posterunki te mieszane. będą rozmieszczone jak następuje: Jaworzyma, Jurgów, most w Czorsztynie. Szwaby Dolne, Folwark i Relów — na Spiszu. Na Orawie zaś: Herducka, Hruścin, Ujście, Trzciana, Sucha Góra, Piekielnik. Podwilk, Polhora i Nowoć.

Straż graniczna będzie poddana kontroli oficerów, komenderujących w obu terenach, lecz będzie zdawała sprawę z swoich czynności bezpośrednio staroście swojego powiatu. Straż ta będzie miała umundurowanie takie same, jak żandarmerya wewnątrz kraju, różniąc się od niej tylko zieloną opaską na czapce i tego samego koloru wypustkę na kołnierzu.

O prawie obywatelstwa polskiego.

Z chwilą, gdy powstało niezależne Państwo Polskie. okazała się konieczność unormowania warunków, pod jakimi poszczególne osoby mogą uzyskać prawo obywatelstwa polskiego. Prawo obywatelstwa poszczególnego państwa ma bardzo wielkie znaczenie, albowiem osoby będące obywatelami pewnego państwa uzyskają przez to znaczne prawa, które nie dostają się w udziale innym osobom. Każdy człowiek musi być obywatelem jakiegoś państwa, gdyż w przeciwnym razie słusznie może być uważanym za bezdomnego wyrzutka, nie posiadającego swojego domu ani swej rodziny: państwo bowiem i ogół obywateli państwa są niejako większym domem i większą rodziną. Nadto wiele ważnych praw politycznych i materyalnych przysługuje wyłącznie obywatelom danego państwa, a osoby nie będące obywatelami, są od korzystania z tych praw wykluczone. Wreszcie teraz, gdy tak często wyjeżdżamy za granicę, konieczną jest opieka państwa, gdyby się działa komu krzywda, o krzywdę zaś, zwłaszcza teraz, nie jest trudno. Otóż państwo udziela opieki i pomocy tylko swoim obywatelom, człowiek zaś nie posiadający żadnego obywatelstwa, jest jak ten bezdomny pies, którego każdy precz napędza i którym nikt się nie opiekuje.

Za obywatela państwa polskiego uważa się każdą osobę, która ma prawo swojszczyzny względnie przynależności do jednej z gmin byłego państwa austryackiego lub węgierskiego. Jeżeli więc kto jest przynależnym np. do Nowego Targu lub Ludźmierza, tem samem jest obywatelem Państwa Polskiego. Ponieważ atoli zdarza się nieraz, że co do niektórych osób trudno jest stwierdzić ich przynależność, przeto ustawa postanawia, że obywatelem polskim jest również każda osoba, która urodziła się na obszarze Państwa Polskiego, o ile nie służy jej prawo obywatelstwa innego państwa.

Ważnem jest jednakowoż, w jaki sposób można nabyć obywatelstwo polskie. Otóż za obywateli Państwa Polskiego mogą być uważani również obywatele innych państw pochodzenia polskiego, skoro po powrocie do Polski wykażą, że są pochodzenia polskiego oraz oświadczą, że chcą być obywatelami polskimi a zrzekają się obywatelstwa innego państwa. Odnosi się to przedewszystkiem do emigrantów Polaków, którzy wyjechali z Polski do obcych krajów np. Ameryki, Francyi i t. d. i tam uzyskali prawo obywatelstwa, a teraz pragną stać się obywatelami Państwa Polskiego. Następnie na prośbę interesowanej osoby może nastąpić nadanie obywatelstwa polskiego, jeżeli osoba ta wykaże, że przebywa stale przynajmniej 10 lat w granicach Państwa Polskiego, że prowadziła nieposzlakowany tryb życia, że posiada środki utrzymania lub zarobkowania dla siebie i swej rodziny, wreszcie, że posiada znajomość języka polskiego. Jednak w wypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie, obywatelstwo polskie może być nadane również osobom nie odpowiadającym powyższym warunkom. — Wreszcie obywatelstwo polskie nabywa się przez urodzenie, legitymowanie, uznanie, adoptowanie, zamążpójście, przyjęcie urzędu publicznego. Przez urodzenie dzieci ślubne nabywają obywatelstwo ojca, a dzieci nieślubne — obywatelstwo matki. Przez legitymacyę, uznanie lub adopcyę dziecko, liczące nie więcej niż 18 lat, nabywa obywatelstwo osoby, która dziecko to legitymowała, adoptowała lub uznała za swoje. Przez zamążpójście nabywa obywatelstwo polskie cudzoziemka, poślubiająca obywatela polskiego: jeżeli więc Słowaczka lub Węgierka wyjdzie za mąż za obywatela polskiego, staje się również obywatelką polską. Jednak obywatelka polska, która przez zamążpójście za cudzoziemca straciła obywatelstwo polskie, odzyskuje je napowrót, jeżeli po ustaniu tego małżeństwa i osiedleniu się w Polsce, złoży odpowiednie oświadczenie w urzędzie administracyjnym swego zamieszkania. Przez przyjęcie urzędu publicznego lub przyjęcie do służby wojskowej w Państwie Polskiem nabywa się obywatelstwo Państwa Polskiego, o ile nie uczyniono przeciwnego zastrzeżenia.

Utrata obywatelstwa polskiego następuje przez nabycie obcego obywatelstwa oraz przez przyjęcie urzędu publicznego lub wstąpienie do służby wojskowej w obcem państwie bez zgody Rządu polskiego.

Jednak osoby obowiązane do czynnej służby wojskowej mogą nabyć obce obywatelstwo dopiero po uprzedniem zezwoleniu Ministra spraw wojskowych. Jeżeli kto takiego zezwolenia nie otrzymał, jest uważany wobec Państwa Polskiego w dalszym ciągu za obywatela polskiego, co pociąga za sobą oprócz ewentualnego obowiązku do pełnienia służby wojskowej także surową odpowiedzialność karną.

O nadaniu i utracie obywatelstwa polskiego rozstrzyga minister spraw wewnętrznych, który może te uprawnienia przekazać władzom II iej instancyi, t. j. władzom wojewódzkim. Ponieważ jednak Minister do dnia dzisiejszego nie wydał rozporządzenia wykonawczego do przedstawionej wyżej ustawy, przeto co do sposobu postępowania przy nadawaniu i utracie obywatelstwa polskiego miarodajnym jest na razie stan dotychczasowy, t. j. że orzeka Generalna Delegatura na skutek ewentualnych podań, wniesionych za pośrednictwem starostw. *Dr. Ignacy Dziedzic.*

Święto narodowe.

Zbliża się dzień 3 maja, chwalebna rocznica wiekopomnej Konstytucyi, która niosła zrównanie stanów w Polsce, która Polsce zapewnić miała rozkwit i potęgę, a którą wrogowie nasi obalili, nakładając nam pęta ciężkiej, stuletniej niewoli. Oto wbrew zawiści wrogów zmartwychwstała Ojczyzna święta nasza dzięki hojnie przelanej krwi synów naszych i dzięki oświacie, która uczyła ich mądrości życia i umiłowania Ojczyzny. Pamiętajmy o tem dniu, święćmy go uroczyście, tworząc w każdej gminie komitety obchodowe i zbierajmy wkładki na „dar narodowy 3 maja“. Celem dalszego szerzenia oświaty, utrwalenia i polepszenia bytu Ojczyzny.

Nowe pokrzywdzenie.

Międzynarodowa Komisya plebiscytowa w Cieszynie ogłosiła warunki głosowania podczas plebiscytu, które są dla nas nowem pokrzywdzeniem i dalszym dowodem braku bezstronności ze strony tejże Komisyi.

Przedewszystkiem należy podkreślić fakt, iż to tak istotne dla wyniku plebiscytu postanowienie zostało ogłoszone nagle, jakby w zamiarze zaskoczenia nas i to w chwili, gdy Polacy stanowczo się zastrzegli przeciw przeprowadzaniu plebiscytu w obecnych warunkach bezpieczeństwa — wywołanych terrorem i nadużyciami czeskiemi w zagłębiu węglowem, oraz w obecnych jeszcze nieuregulowanych stosunkach na Spiszu i Orawie. Komisya postanowiła, że listy uprawnionych do głosowania mają być gotowe już na dzień 30 kwietnia b. r. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że należyte ułożenie list, jest zasadniczą podstawą do sprawiedliwego przebiegu plebiscytu i w stosunkach normalnych wymaga dłuższego czasu, niż tych paru tygodni zakreślonych przez Komisyę. Tymczasem na Śląsku cieszyńskim święci tryumfy terror i bezprawie czeskie, a ze Spisza i Orawy — czy to wskutek braku należytej energii, czy też z braku dobrej woli, w każdym razie z winy Międzysojuszniczej Komisyi plebiscytowej w Cieszynie, żołdactwo czeskie usunęło się zaledwie z końcem marca, pozostawiając jednak chmary żandarmeryi i straży skarbowej, oraz mnogie zastępy urzędników i szpiegów bądź to jawnych bądź też poprzebieranych. Żywioł polski do końca marca b. r. był tam bezwzględnie prześladowany i uciskany. Czyż więc w takich warunkach i w tak krótkim czasie jest możliwem sprawiedliwe przeprowadzenie plebiscytu? Nie! Jeżeli zaś Komisya postąpiła inaczej, to widocznem, że takie załatwianie sprawy ma wyjść na korzyść Czechów i ma uświęcać, pochwalać i nagradzać nadużycia i zbrodnie czeskie. Wśród takich warunków, gdy widzimy, że nadużycia czeskie wychodzą im na korzyść, mimowoli nasuwa się i domaga zastosowania wobec Czechów powiedzenie naszego wieszcza: „Gwałt niech się gwałtem odciska“, a ponieważ w stosunku do tego „pobratymczego“ narodu okazaliśmy zbyt dużo słabości, nauczmy się nareszcie z tą naszą słabością łamać już w czasach młodości naszego bytu państwowego, by potem nie było za późno. Niestety potwierdza się, że do niektórych ludzi przemawiają jedynie argumenty pięści. Widocznie tylko takie argumenty uznają ci Prusacy Słowiańszczyzny.

Dalszym dowodem faworyzowania Czechów jest postanowienie, że od głosowania są wykluczeni obywatele Państwa Polskiego, pochodzący z byłego zaboru rosyjskiego i niemieckiego, podczas gdy mają prawo głosowania ewentualnie także Czesi ze świeżo przyłączonej części Śląska niemieckiego. Jeżeli więc n. p. Polak z byłego Królestwa lub Poznańskiego od całego szeregu lat przebywał stale na Śląsku cieszyńskim zostaje wykluczony od prawa głosowania! Nadto jeżeli cyfrowo rzecz ujmiemy, to okazuje się, że dla Czechów stworzono ewentualną rezerwę, obejmującą 13 milionów ludności, podczas gdy nierezerwowa liczba Polaków wynosiłaby około 4 milionów.

Nie od rzeczy też będzie zauważyć, że odnośny przepis postanowień Komisyi jest mylnie skonstruowany; Komisya mówi bowiem o poddanych byłej monarchii austryacko-węgierskiej, podczas gdy tacy poddani nigdy nie istnieli, gdyż wiemy jedynie o poddanych węgierskich i poddanych austryackich.

Uprzywilejowaniem Czechów jest też postanowienie, że nieobecność na terenie plebiscytowym, spowodowana służbą w armiach ententy, nie będzie brana w rachubę. Legionarze czescy są bowiem uważani za armię ententy, podczas, gdy dobrodziejstwo to nie dostanie się w udziale przeważnej części ewentualnie

uprawnionych do głosowania z armii Hallera, oraz członkom wszystkich legionów polskich, zwłaszcza wobec przedstawionego wyżej przepisu odnośnie do Polaków z b. zaboru rosyjskiego i niemieckiego.

Pozatem postanowienie Komisyi zawiera wiele niejasności i sprzeczności, które tem wybitniej występują, gdy się uwzględni i porówna wydane równocześnie przepisy wykonawcze. Jeżeli przedstawione wyżej braki nie zostaną usunięte i poprawione, plebiscytu przeprowadzonego w ten sposób nie uznamy, gdyż plebiscyt taki nie będzie wyrazem prawdziwej niefałszowanej woli ludności. *Dr. Żegota.*

Z MOJEGO PAMIĘTNIKA.

Z Kiezmarku do Lubowli.

(Ciąg dalszy).

O nauce katechizmu w szkole.

O wiele trudniejsze zadanie czekało mię w szkole, aby uczyć katechizmu po polsku. Lecz najpierw kilka słów o szkołach na Spiszu.

Madziarzy chcąc zapanować nad całą Słowaczyzną, próbowali różnych taktyk, aby zmadziaryzować wszystkich obywateli zarówno Niemców, jak i Słowaków, jakoteż Polaków. Wkońcu znaleźli najłatwiejszą drogę, mianowicie szkołę, z której pomocą potrafiliby za jakie 50 lat zmadziaryzować całe północne Węgry. Upaństwowili oni szkoły ludowe, gdzie im się tylko dało. Budowali wspaniałe gmachy szkolne, szczególniej na Słowaczyźnie podczas gdy naprzykład na samych Węgrzech, dzieci madziarskie nie miały szkół. Dziwnem się to wydaje, a jednak było tak. Posyłali nauczycieli ludowych, przerobionych na swój gust, nieraz prawdziwych Węgrów, którzy ani słowa nie umieli po słowacku ani po polsku. Pamiętam, że ja sam miałem nauczycielkę, która odemnie się uczyła po polsku czyli po góralsku. Zaś w Zubrohlawie na Orawie był nauczyciel, którego dzieci nieraz osłem przezywały i w potworny sposób zwymyślały, czego on naturalnie ani nie rozumiał. Nauczyciel Polak lub Słowak był rzadki, jak biała wrona. Cóż dziwnego potem, gdy taki nauczyciel starał się już od pierwszej klasy uczyć po madziarsku, chociaż według ustawy powinien był uczyć w ojczystym języku dzieci szkolnych, oraz dbać o to, aby dziecko skończywszy szkołę umiało rozmawiać po węgiersku.

Były różne nagrody dla tych nauczycieli, których uczniowie umieli najlepiej mówić językiem węgierskim. Oczywiście wszyscy nauczyciele starali się otrzymać taką nagrodę.

Tak było i na Spiszu. W Drużbakach Niżnich i Wyżnich stoją wspaniałe piętrowe domy, a na nich madziarski napis: „R. K. iskola“ czyli rzymsko-katolicka szkoła. Ponieważ dzieci uczyły się tu także po madziarsku, przeto naukę katechizmu w polskim języku trudno było wprowadzić tem więcej, że poprzednio uczyły się dzieci katechizmu po słowacku, jak wszędzie w polskich wsiach. Co tu robić? jak uczyć?

Nareszcie znalazłem sposób. Mianowicie wykładałem po polsku, lecz pytania zadawałem z katechizmu słowackiego, objaśniając poszczególne wyrazy słowackie po polsku. W ten sposób dzieci doskonale rozumiały pytania, a ponieważ przyzwyczajone były do czytania i uczenia się po słowacku, przeto miały podręcznik słowacki. Tak ćwiczyły się dzieci starsze. Z młodszemi była łatwiejsza sprawa! Uczyłem ich na pamięć łatwiejszych pytań z katechizmu polskiego. Biblię zaś wszystkie dzieci musiały umieć po polsku, czyli w swojej gwarze góralskiej opowiadały dzieje biblijne.

I tak miałem dosyć kłopotów. Z początku dzieci śmiały się, bo dziwnem im się zdawało, że w szkole mogą tak samo mówić, jak i w domu z „mamusią“. Później rozdałem im kilka czytanek polskich z obrazkami, kalendarze i inne książeczki, z których próbowały czytać i czasem po katechizmie sam je uczyłem polskiego czytania i pisania.

W ten sposób zyskałem dzień, lecz gorsza sprawa była z rodzicami, którzy nieraz na drugi dzień odsyłali mi polską czytankę lub kalendarz z tem, że nie mają pieniędzy na takie rzeczy. A ponieważ ja takich rzeczy nie sprzedawałem, tylko pożyczałem lub darowywałem, odsyłałem z powrotem rodzicom przez dziecko. Zdarzało się też, że rodzice ani wtedy nie chcieli przyjąć książek i odsyłali z taką odpowiedzią: „nasza Hanka musi grule skrobać“. „To se zawiniecie spyrke do niej“ — odkazałem. Spyrki w nią oczywiście nie zawinęli, a ja zyskałem to, że tak dzieci, jak i rodzice czasem zaglądnęli do czytanki.

Słyszałem też nieraz przykre słowa, skierowane do mnie: „Po co nam ucom pan kapłan po polsku, przecież to nie Polska, ba madziarska kraina, niech się po madziarsku ucom albo po słowacku“.

Naturalnie, że nie wszyscy rodzice byli takimi. Inni się cieszyli, gdy dziecko po nauce powtarzało w domu po polsku to, czego się w szkole nauczyło. Niektórzy rodzice sami szli mi na rękę, ucząc w domu dzieci odmawiania różnych modlitw polskich, które jeszcze pamiętali od dzieciństwa, gdy ich babka lub matka uczyła. A gdy takie dziecko pochwaliłem w szkole, inne szturmowały rodziców o podobne polskie modlitewki, a rodzice, szczególniej matki, jedni drugich przebiegali, aby czem ładniejszą modlitwę znaleźć dla dziecka, a raczej przypomnieć sobie.

Nauczyciele nie mieszali mi się do nauki. Zresztą sami nie wiedzieli, o co chodzi. Taki fakt zdarzył mi się: nauczycielka rodem Niemka „po słowacku“ nauczyła się od dzieci w Leśnicy. Gdy zarzucała mi, że uczę po polsku, zwróciłem jej uwagę, że ona tak samo po polsku mówi z dziećmi. I rzeczywiście mówiła po

leśnicku czyli po góralsku, a uważała to za gwarę słowacką.

Inny nauczyciel, rodem z Lubowli, był sam Polakiem, gdyż ojciec pochodził z Nowego Sącza. Oczywiście po polsku nie uczył, tylko po madziarsku. Takie to już były czasy!

Pewnego razu spotkała mię niespodzianka. Mianowicie przyjechał na wizytacyę inspektor kościelny, czyli jak tam nazywają, „cirkewny". Przy rzymsko-katolickich szkołach bowiem dwaj inspektorzy byli, jeden świecki, drugi ksiądz, zazwyczaj dziekan. Przy pytaniach zaraz zauważył że dzieci po polsku się uczą. Zaczął poprawiać na język słowacki, śmiejąc się z dzieci, że to brzydko tak mówić, jak mówią. To wzburzyło we mnie krew polską; pokłóciliśmy się na dobre, oczywiście po węgiersku, żeby dzieci nie rozumiały. Ale z przekonania swojego nie spuściłem ani tyle, co na ząb. Czy i teraz jeszcze gniewa się na mnie, nie wiem.

Dla mnie w każdym razie wystarczyła ta uciecha, którą czułem wtenczas, gdy dzieci odpowiadały mi po polsku. Rozmaite przykrości i trudy nie poszły na marne. Gdyby się ktoś zapytał dziecko w Drużbakach dzisiaj: czem jest Bóg? — odpowiedziałoby po polsku: Bóg jest panem całego świata i naszym Ojcem niebieskim.

Ks. Antoni Sikora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak się stowarzysza młodzież wiejska w Kongresówce?

(Dokończenie)

To też po wyjściu z takich szkół młodzież ta zaczęła się skupiać i tworzyć koła Młodzieży wiejskiej. Zadaniem tych kół było: Zwalczać na wsi pijaństwo i zamiłowanie do szalonych nocnych hulanek, polegających na tańcach do upadłego, a kończących się bijatyką, nierzadko śmiertelną dla któregoś z uczestników. A że pieniądze na te hulanki najczęściej czerpała wtedy młodzież wiejska z ćwiartek zboża, kradzionych ojcom, więc zaczęto dążyć do utracenia tego zwyczaju i do wprowadzenia bardziej godziwych zabaw. Koła Młodzieży nawoływały póty, aż nauczyły młodzież wiejską lepiej i piękniej bawić się dzisiaj.

Z zabaw takich, które polegały na przedstawieniach teatralnych, śpiewach i pięknie wypowiedzianych wierszach, a kończyły się krótką zabawą taneczną — młodzież z kół wiejskich gromadziła spore fundusze i obracała je na zakup książek dla własnych książnic, na opłacanie paru pism, na zwrot kosztów utrzymania w szkole rolniczej dla najzdolniejszego zazwyczaj kolegi lub koleżanki, którzy na taki koszt nie mogli sobie pozwolić. Z czasem udało się zrzeszonej młodzieży wydawać własne pismo i dążyć do stworzenia jednolitej organizacyi z głównym zarządem w Warszawie na całą Polskę. Pismo takie zaczęło wychodzić zaraz po tym zjeździe w Mirosławicach. Nazwano je „Drużyną", co znaczy przyjacielski związek w staropolskim języku. „Drużyniacy" bardzo to swoje pisemko polubili, nadsyłali do niego artykuły i pomysły, jak zmienić to i owo na wsi na lepszy ład, jak zły stary nałóg wykorzenić.

W czasie wojny do tej młodzieży wiejskiej, zrzeszonej w różnych kołach wiejskich, zaczeli przychodzić działacze niepodległościowi i dużą część tej młodzieży zrzeszyli w organizacyę noszącą nazwę „Polskiej Oranizacyi Wojskowej". Miała być ona w pogotowiu, jako pomocnicza ukryta siła wojskowa, zdolna do odegrania ważnej roli w chwili, gdy to okupantom trzeba będzie energicznie wskazać drzwi, iż w razie, gdyby przez nie wyjść z Polski nie chcieli, dopomóc im do tego. Wiemy, że P. O. W. spełniła to, czego się po niej spodziewali organizatorzy, a kadry jej dostarczyły wojsku polskiemu na początku przećwiczonego żołnierza.

W tym czasie, kiedy „Drużyniacy" byli w dużej części w kadrach organizacyi wojskowej, ruch młodzieży wiejskiej wzmógł się na sile, rozpędzie i znaczeniu. Duch patryotyczny i narodowy przeniknał jej szeregi, a gdy młodzież najbardziej uświadomiona poszła na ochotnika do wojska, młodsi ich koledzy i dziewczęta jęli się pracy w kołach i postanowili ściślej się zorganizować i od światlejszych kolegów i koleżanek, zyskać pomoc mogącą im zastąpić tych, którzy dzisiaj swymi piersiami na wszystkich frontach zasłaniają Polskę przed wrogami, zawistnie patrzącymi na Jej cudowne zmartwychwstanie.

I oto w roku 1919 w czerwcu zwołuje młodzież wiejska do Warszawy Zjazd delegatów Kół „Młodzieży drużyniackiej" i innej z nią pokrewnej i tam przez 3 dni radzi statecznie i rozważnie o swoich sprawach. Wybiera Zarząd, umawia instruktorów, którzy jej sprawami zajmować się będą, wypowiadała, jakie zmiany zaprowadzić należy w piśmie „Drużynie", by je uczynić bardziej pouczającem niż było dotąd. A te obrady trzydniowe młodzieży ludowej, czynią na obecnej na nich inteligencyi polskiej, tak dobre i miłe wrażenie, że wielu wybitnych pracowników przysuwa się do roboty oświatowej, jaką ta organizacya prowadzi.

A jest to już dzisiaj organizacya poważna. Ma ona w obecnej chwili 30.000 członków, zorganizowanych w 36 związków okręgowych. Wydatki roczne na ten rok wynoszą pół miliona marek. Organizacya nosi nazwę Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, pozostaje w bliskich stosunkach z organizacyą gospodarczo-oświatową drobnych rolników, bo ze Związkiem Kółek rolniczych. Do każdego koła Młodzieży wiejskiej wchodzi delegat Związku Kółek rolniczych, chodzi bowiem o stały łącznik młodzieży ze społecznością starszych.

A może chcielibyście czytelnicy dowiedzieć się, po co te 30.000 tysięcy młodzieży skupiło się w ten potężny dzisiaj Związek Centralny.

Na to pytanie odpowiedź da Wam legitymacya członka tej organizacyi, w której znajdziecie takie ślubowanie:

„Koło młodzieży wiejskiej zrzesza młodzież, która przez pracę nad sobą dąży do wyrobienia siebie na dobrych obywateli Polski“.

Oto macie czytelnicy jasną jak woda w górskim źródle odpowiedź, po co oni się łączą. Wychowani w lichej szkole rosyjskiej, przez rodziców ciemnych i nieraz nie mających pojęcia o swej polskości, wchodzą oni do tego swego stowarzyszenia po to, by ono ich wychowało na dobrych synów Matce Ojczyźnie.

Ale tego nie dosyć, w legitymacyi członkowskiej takiego członka Koła młodzieży napotykamy jakby katechizm członkowski, składający się z 15 przykazań, które obowiązany jest wykonywać członek tej organizacyi. Przytaczam je w całości, aby czytelnik mógł się lepiej zapoznać z duchem przenikającym to stowarzyszenie. A więc zauważmy sobie dobrze, czego wymaga od członka swego to stowarzystwo, zmierzające do przysporzenia Polsce dobrych gospodarzy i dobrych synów.

Przykazanie pierwsze jest takie:

1. Członek Koła Młodzieży miłuje Polskę, gotów jest dla Niej życie oddać w potrzebie, dla Niej pracuje z zapałem i sumiennie spełnia swe obowiązki;

2. Stale pamięta o swej łączności z narodem i gotów zawsze rodakom nieść pomoc w potrzebie;

3. Poznaje przeszłość Polski, życie wielkich Polaków i ich dzieła;

4. Poznaje kraj ojczysty;

5. Miłuje i poznaje przyrodę;

6. Jest rycerski, broni słabszych i pokrzywdzonych; jest życzliwy dla ludzi, uprzejmy i usłużny;

7. Jest słowny, prawdomówny i uczciwy;

8. Polega przedewszystkiem na sobie;

9. Pogodnie znosi przeciwieństwa, nie upada na duchu i nie traci nadziei;

10. Jest wytrwały w przedsięwzięciach, rzetelny i punktualny w pracy;

11. Panuje zawsze nad sobą;

12. Dba o zdrowie cielesne i duchowe swoje i innych:

13. Jest karny;

14. Przygotowuje się do służenia Ojczyźnie w miarę sił i możności, bierze udział w pracy społecznej;

15. Jest dobrym synem i bratem, wzorowym, uczciwym, dobrym i serdecznym kolegą dla innych członków.

Oto macie Czytelnicy przykazania, które obowiązują w życiu członka Młodzieży wiejskiej. Jeśli rozważnie nad nimi pomyślicie nie trudno Wam będzie przyjść do przekonania, że ta organizacya to wielka szkoła, wychowująca do lepszego, mądrzej urządzonego życia gromadzkiego i ogólno-narodowego, młodzież ludową. Pismem które dopomaga tej organizacyi w wyrabianiu młodzieży w duchu narodowym i społecznym jest „Drużyna“, tygodnik wydawany przez Centralny Związek młodzieży w Warszawie. (Adres Redakcyi: Kopernika Nr. 30) W nagłówku tego pisma czytamy takie hasło: „Bóg — Ojczyzna — Cnota — Nauka — Praca“.

Stefania Bojarska.

Święcone wsród żołnierzy w Nowym Targu.

Gdy tylko przyjechałam do Nowego Targu, pragnęłam zużytkować wolne dni na pracę oświatową dla tych instytucyi, które tu działają. A że był to czas urządzania święconego dla żołnierzy tutejszego garnizonu, więc zwróciłam się do komitetu pań, które się tem zajmowały i ofiarowałam im swe usługi. — Przyjęto je, ale jedynie w tym zakresie, który ma znaczenie oświatowo-kulturalne. Proszono mnie mianowicie o przygotowanie sobie przemówień do żołnierzy, w czasie święconego. Zgodziłam się na to chętnie pod warunkiem, że będę przemawiać jako pracownica oświatowa, działająca na terenie „Uniwersytetu żołnierskiego“ w Królestwie i uprzedziłam, że moje przemówienia nie będą miały charakteru okolicznościowego, ale pouczający. Zgodzono się na to chętnie.

Dnia 6 kwietnia o oznaczonej popołudniowej godzinie stawiłam się w ładnej sali „Domu Żołnierza Polskiego“ przy ulicy Kościuszki w Nowym Targu. Wysłuchałem ładnego, patryotycznego przemówienia p. Moczydłowskiego, oraz dwóch księży, poznałam parę pań z tutejszej inteligencyi urzędniczej, oraz paru oficerów z referentem oświatowym na czele, pogawędziłam z żołnierzami, podałam im do paru stołów herbatę i piwo na równi z innymi paniami, a gdy przyszła kolej, przemówiłam do nich tak, jak zwykłam mówić do nich, gdy się znajdą w ich gronie na pogadankach Uniwersytetu Żołnierskiego.

Nazajutrz dnia 7 kwietnia, końmi przysłanymi ze strzelnicy przez artyleryę lekką, która tam stoi pojechałam z paniami i panami z komitetu, który organizował święcone dla żołnierzy. Tam pole do pracy oświatowej było dość duże i bardzo wdzięczne. Żołnierze przychodzili plutonami po 90 ludzi na 3—6 zmian do niewielkiej salki, będącej w zwykłym czasie stołówką oficerską i tam siadali przy stołach, każdy przed swoją porcyjką.

Zaczynał ceremonię porucznik Domosławski oficer oświatowy, podkreślał stronę okolicznościową.

a jednocześnie mnie poddawał temat do następnego przemówienia. — I szło tak po kolei, jedno za drugiem 5 przemówień, będących pouczającymi i pogadankami o współczesnej Polsce, o zadaniach żołnierza obywatela, przeżywającego pewien okres swego życia w wojsku blisko terenów plebiscytowych. Zachowanie żołnierzy zwracało uwagę, było tak poprawne, że dobre świadectwo wydaje tym, którzy ich wychowują, a więc oficerom i podoficerom. Wzruszyły mnie par kromie, z serca i z głębi duszy płynące przemówienie żołnierzy, wypowiedziane przez starszego już wiekiem, ale młodego duchem ogniomistrza Rubieszowskiego, który bardzo umiejętnie podkreślił znaczenie ważniejszych punktów w moich przemówieniach. Śpiew chóru żołnierskiego zakończył tę miłą, uroczystość, przy której zawiązałam znajomość „Uniwersytetem Żołnierskim" w Nowym Targu. *St. B.*

Czeska żandarmerya i straż skarbowa.

U schyłku marca opuściły wojska czeskie obszary plebiscytowe Orawy i Spisza. Przybycie oddziałów francuskich zdawało się zapowiadać pewną ulgę, gdyż dotąd ludność była bardzo gnębiona. Ale nadzieja ta bardzo rychło okazała się zawodną. Czesi bowiem nadal mają władzę w swych rękach. Wszystkie urzędy obsadzone są Czechami lub ich zaufanymi. Kraj zalany bojówkami. Z Ameryk przypłynęły bandy płatnych agitatorów, a zdemobilizowani z czeskiej armii żołnierze otrzymali karabiny. Wreszcie co najsprawa to najważniejsza — ilość żandarmeryi i straży skarbowej została niesłychanie zwiększona. W każdej wsi znajduje się obecnie przeciętnie 10, a we wsiach granicznych 20 żandarmów i tyluż strażników skarbowych. W powiecie namiestowskim zgromadzono ogółem 160 żandarmów pod dowództwem niejakiego Kudlika. Z żandarmeryą współdziałają liczni tajni ajenci, najczęściej pozostali wojskowi, poprzebierani po cywilnemu.

Gwałty, które przez kilkanaście miesięcy gniotły chłopa orawskiego i spiskiego, są coraz większe. Zdemobilizowanych żołnierzy orawskich i spiskich napadają czescy żandarmi i strażnicy, aresztują bezprawnie, zdzierają brutalnie polskie orzełki z czapek. Fakty takie zaszły w Podlechnicy, a ostatnio w Podwilku i Harkabuzie na Orawie. Wszelkie oświadczania się ludności za Polską są tłumione bezwzględnie, zwłaszcza na Spiszu, gdzie Czesi czują się zupełnymi panami. Gdy 5. b. m. na moście granicznym w Niedzicy wyległa ludność z Łapsz, aby powitać wracających uchodźców, żandarmi czescy grozili strzelaniem. W parę dni potem 8. b. m. przyszło do wymienionej wsi dwóch, a 9. b. m. trzech żandarmów, spisując wszystkich tych, którzy brali udział w powitaniu. Zdarzają się przytem częste wypadki pobić i bezprawnych aresztowań. Dnia 2. kwietnia na gospodarza Tomasza Sarnę z Podsarni na Orawie, którego syn służył we wojsku polskim, napadł wachmistrz żandarmeryi czeskiej, pobił kolbą, związał łańcuchami, zawlókł na posterunek w Podwilku i tutaj zamknął w piwnicy.

Tenże sam wachmistrz z Podwilka pobił ciężko 6. kwietnia b. r. wzmiankowanego syna Sarny oraz Franciszka Chowańca, byłego żołnierza polskiej armii, zabrał na posterunek i dopiero na groźbę skargi u komendanta francuskiego w Jabłonce wypuścił obu silnie pokrwawionych. Ruch graniczny do Polski jest również w wysokim stopniu tamowany, a osoby z Orawy i Spisza, przy których znaleziono pisma agitacyjne, podlegają niejednokrotnie dotkliwej chłoście i biciu po twarzy. Żandarmerya postępuje przytem w dalszym ciągu w ten sposób, jakby obszary plebiscytowe podlegały nadal władzom w Pradze. Oto przykład: Dnia 7. b. m. porwali żandarmi czescy młodego górala pod pozorem rzekomej dezercyi z armii czeskiej. W Trzcianie starosta, mianowany przez Czechów, kazał aresztowanego odwieść do Preszburga do sądu wojskowego, co też wykonano. Dopiero na energiczne wkroczenie Podkomisyi koalicyjnej sprowadzono go napowrót na Orawę.

Rzecz jasna, że wypadki te budzą wzburzenie u ludności. Dlatego też w Polhorze na Orawie wybito w nocy z Wielkiej Środy na Wielki Czwartek wszystkie szyby w domu, w którym mieszkają strażacy skarbowi. Była to odpowiedź za niszczenie polskich broszur i dokuczanie ludności wracającej z Polski. Wypadki takie powtórzą się niewątpliwie coraz częściej, położenie bowiem jest beznadziejne, zwłaszcza wobec szczupłej załogi żołnierzy francuskich, pozostawionych tylko w Jabłonce i Starej Wsi, wobec bezczelnego lekceważenia Podkomisyi koalicyjnej przez urzędników i czeską żandarmerię.

W takiem położeniu przed rządem i społeczeństwem polskiem otwiera się jedna jedyna droga: Twarde i niezłomne domaganie się bezwzględnego usunięcia w pierwszym rzędzie żandarmerii i straży skarbowej czeskiej, a zastąpienia jej przez załogę francuską i milicję ludową, złożoną z górali orawskich i spiskich. Za tem żądaniem musi się oświadczyć zwarcie i jednolicie cały naród. — Plebiscytu odbytego przy błyskach bagnetów czeskich nie uzna żadne polskie serce, lecz zawoła: Niech przyjdą wojska polskie na Spisz i Orawę. *Dr. K. D.*

Przegląd tygodniowy.

Sprawa pokoju z bolszewikami nie postąpiła naprzód. Rząd polski odrzucił ich żądanie zawarcia zawieszenia broni na froncie podczas rokowań. Bolszewicy wezwali koalicyę, aby zmusiła Polskę do ukła-

dów i pokoju. Na froncie ofenzywa bolszewicka skończyła się zupełnym zawodem, gdyż wojska odparły wszystkie ataki i utrzymały dotychczasowe stanowiska.

Wielki zamęt sprawiają ustawicznie Prusacy, którzy działają w porozumieniu z bolszewikami przeciw Polsce i koalicyi. Wbrew postanowieniom pokoju wersalskiego rząd berliński nie wydał ani armat, ani samolotów, przeciwnie zbroi się ustawicznie i zagraża pokojowi. Polacy zwracali uwagę na to niebezpieczeństwo, wszystko jednak rozbijało się o opór Anglii, która chciała jak najprędzej rozpocząć handel z Rosyą i Niemcami, gdyż towarów na sprzedaż nagromadziła mnóstwo. Ostatni zamach w Berlinie, ustawiczne knowania, wkroczenie wojsk niemieckich do zagłębia Ruhr, gdzie rzekomo wybuchnął bolszewizm, a naprawdę zbroiły się armie pruskie, otworzyły oczy sprzymierzonym na niebezpieczeństwo. Koalicya wspólnie zagroziła Berlinowi stanowczemi krokami.

Obecnie w San Remo odbywa się konferencya przedstawicieli koalicyi, na której mają być omawiane sprawy wschodnie, więc Turcyi, Rosyi, a nadto i Niemiec. Zobaczymy, czy konferencya zdobędzie się w istocie na czyn, czy też skończy się na papierowych pogróżkach przeciw Prusom.

W Czecho-Słowacyi odbyły się wybory do Narodowego Zgromadzenia czyli Sejmu. Napiszemy o nich obszerne sprawozdanie. To tylko już tu zaznaczymy, że na Słowaczyźnie Czesi popełnili niesłychane nadużycia, aby prawdziwych Słowaków usunąć od głosowania i wybrać czeskich zwolenników.

KRONIKA

Z delegacyi polskiej w Cieszynie. Minister spraw zagranicznych mianował dnia 7. b. m. dra Józefa Diehla zastępcą przedstawiciela Rządu polskiego przy Międzynarodowej Komisyi Plebiscytowej dla spraw Spisza i Orawy. Od lutego b. r. dr. Diehl zajmował już faktycznie to stanowisko z upoważnienia posła Zamorskiego i generała Latinika.

Uroczysta msza polowa odbyła się na rynku nowotarskim 18 kwietnia przy sposobności wyjazdu 4 go pułku Strzelców Podhalańskich z miasta.

Kradzieże. W Szaflarach ukradł ze stajni nocą niewyśledzony dotąd sprawca cielną krowę, własność ks. proboszcza Rottermunda. W Nowym Targu wykradziono również nocą parę owiec jednemu z gospodarzy, innemu rozbito pnie pszczelne.

Z nowotarskiego gimnazyum. Tutejszy profesor Jan T. Dziedzic opuścił nasz zakład i przeniósł się do gimnazyum w Chełmnie w Prusiech Zachodnich. Odjeżdżającego pożegnały w Domu Ludowym zjednoczone towarzystwa, nadto urządzili osobne pożegnanie koledzy i uczniowie.

Prof. Dziedzic w ciągu dziesięcioletniego pobytu w Nowym Targu brał bardzo żywy udział w ruchu oświatowym i społecznym naszego powiatu, a więc w Towarzystwie Szkoły Ludowej, Bursy gimnazyalnej, jako radny miejski, a wreszcie asesor, przedewszystkiem jednak na polu współdzielczym, jako niestrudzony założyciel szeregu Kółek rolniczych na Podhalu. Na tem polu ma największe zasługi, to też niełatwo znajdą te instytucye tak gorliwego opiekuna. Naszej Gazety był starym przyjacielem i współpracownikiem, również w ruchu spiskoorawskim brał żywy udział. Żegnamy go z prawdziwym żalem, życząc mu dalszej owocnej działalności.

Zmiany w szkołach średnich. Wpisy do wszystkich klas szkół średnich (gimnazyów, szkół realnych) będą się odbywać tylko przed wakacyami, po wakacyach tylko w wyjątkowych wypadkach, o ile będzie miejsce w zakładzie. Egzaminy wstępne i prywatne do wszystkich klas będą się odbywać również tylko przed wakacyami, w wyjątkowych razach np. w razie urzędowo stwierdzonej choroby po wakacyach. Uczniowie, którzy wstępnego egzaminu do jakiejkolwiek klasy nie zdali, mogą zdawać ponownie egzamin dopiero w następnym roku szkolnym. Przepisy egzaminów wstępnych dla klasy pierwszej gimnazyalnej czy realnej będą osobno ogłoszone. Do egzaminu wstępnego do pierwszej klasy mogą być dopuszczeni uczniowie, którzy w danym roku kalendarzowym kończą 10 rok życia a nie przekroczyli 12 lat. O ile w klasie są wolne miejsca, można wyjątkowo przyjmować uczniów starszych, dobrze przygotowanych i rozwiniętych. Ten sam wiek odnosi się do hospitantek, nie odnosi się zaś do prywatystów i prywatystek. Opłaty wynoszą: wpisowe 15 Mk, na środki naukowe 10 Mk, gry i zabawy 5 Mk. Taksa za egzamin wstępny 20 Mk. Przy wstępnych do klasy pierwszej oprócz taksy 10 Mk, a od prywatysty 15 Mk. Przy wstępnych do klasy drugiej i dalszych oprócz taksy 35 Mk za okres roku, a po 15 Mk za każdy rok, (np. do klasy VI. razem 115 Mk). Prywatyści płacą za półroczny egzamin 40 Mk. Czesne półroczne wynosi 60 Mk. Uwolnieni mogą być od czesnego uczniowie, którzy dobrze się zachowują i nie mają z końcem półrocza ani jednej noty niedostatecznej, nadto w klasach od IV. do VIII.) jeżeli przynajmniej w trzech przedmiotach mają postęp lepszy niż dostateczny. Od czesnego mogą być uwolnieni także prywatyści i prywatystki. Na tych samych warunkach bez wnoszenia podań są uwolnione od opłaty czesnego dzieci nauczycieli wszelkich szkół publicznych i prywatnych z prawem publiczności, dzieci urzędników i służby podległych Ministerstwu oświecenia, dalej dzieci wojskowych polskich do stopnia kapitana, czynnych, poległych lub zmarłych w czynnej służbie, nadto uczniowie, którzy służyli lub służą w wojsku.

Tydzień kresów zachodnich w Zakopanem. Z inicyatywy stałego Komitetu narodowego obrony kresów południowych w Zakopanem, zawiązany został z końcem lutego b. r. Komitet zbiórki na Fundusz obrony Śląska, Spisza i Orawy pod przewodnictwem p. ministrowej E. Szczeniowskiej i p. rejenta Rogozinskiego. Komitet działał do końca marca. Rezultat zbiórki następujący: Przychód 64.470 K 97 h, rozchód 5348 K 35 h, dochód 59.122 K 62 h, którą to kwotę wiceprezes Komitetu p. Rogoziński uzupełnił do 60.000 K. — Prezydyum stałego Komitetu zakopiańskiego składa tą drogą jaknajserdeczniejsze podziękowanie Komitetowi zbiórki za wielce owocną pracę i poniesione trudy, a P. T. publiczności za hojną ofiarność. *Winnicki.*

Żywność dla Polski. W porcie Gdańskim znajduje się obecnie około 40.000 ton mąki, przeznaczonej na aprowizacye Polski. Przewiezienie tak znacznych ilości kolejami jest utrudnione wobec braku taboru. Zachodzi potrzeba wyzyskania w jaknajwiększym stopniu naszej naturalnej arteryi komunikacyjnej, tak ważnej dla Polski, a mianowicie Wisły. W obecnej chwili przeszło 100 berlinek, zawierających z górą 1000 wagonów (10.000 ton), płynie do Warszawy z Gdańska. Przybycie pierwszych transportów spodziewane jest w dniach najbliższych. Przed kilku dniami zwiedzał minister aprowizacyi Śliwiński urządzenia wyładunkowe na Wiśle w Warszawie. Okazało się, że przez użytkowanie połączenia Wisły z siecią kolejową przy forcie Śliwickim uda się zaoszczędzić w znacznym stopniu nasz szczupły tabór przewozowy.

Mylna wiadomość. Korespondent „Głosu Narodu“, podpisany literą F., podał w Nr. 95 tej gazety beznadziejny tymczasowy projekt administracyi Spisza i Orawy, wprost niszczący wszelką wiarę Polaków w bezstronność i sprawiedliwość przedstawicieli koalicyi i idący bezwzględnie Czechom na rękę. Dodał ów znany korespondent, jakoby przeciw temu projektowi robił zastrzeżenia zastępca przedstawiciela Rządu polskiego dla spraw Spisza i Orawy, dr Diehl. Niestety — my ani o zastrzeżeniach, ani o jedynie w tym wypadku właściwym proteście nic nie wiemy, przeciwnie stwierdzamy, że żadnych zastrzeżeń i protestów nie wnoszono, a nawet ów nieszczęsny projekt przedstawiano jako tryumf (!) polskiej dyplomacyi. Niewiadomo, w jakim celu korespondent, dobrze o wszystkiem wiedzący daje mylne informacye. Podajemy to sprostowanie z ubolewaniem, że dotąd nie nauczyliśmy się okazywać potrzebnej stanowczości i że nasza dyplomacya stale chodzi w rękawiczkach, wychwalając się taniemi i małoznacznemi zwycięstwami, nie zwraca natomiast uwagi na sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Cokolwiek się powie o wartości i znaczeniu protestu przeciw temu projektowi, to trzeba podkreślić, że milczenie ze strony polskiej rozzuchwaliło Czechów do tego stopnia, iż teraz oni wnoszą protest jako rzekomo pokrzywdzeni: oczywiście — skoro przedstawiciel Polski milczy, to widać jest zadowolony, więc trzeba pokazać koalicyi, iż pokrzywdziła nie Polaków, lecz Czechów.

Na taką politykę nie możemy się godzić i milczeć. Zdaniem przedstawiciela rządu polskiego dla Spisza i Orawy nie kto inny, jak właśnie nasza „Gazeta Podhalańska“ jest stałą i jedyną przeszkodą w jego misternej dyplomatycznej działalności; mimo tego zarzutu nadal będziemy zwalczać tego rodzaju postępowanie; nie taimy wcale, że już przed miesiącem domagaliśmy się innego zastępstwa naszej sprawy.

W sprawie Zakopanego zgłosił 18 marca poseł Wojciech Roj nagły wniosek w sprawie wydania drukiem w jak najkrótszym czasie przez Ministerstwo Robót publicznych protokółu obrad ankiety odbytej w Zakopanem w listopadzie 1919 r. w sprawie rozpisania konkursu na plan regulacyjny Zakopanego z uwzględnieniem zapadłych na ankiecie uchwał i wyrażonych postulatów, oraz zainicyowania w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia publicznego konferencyi międzyministeryalnej, która miałaby za zadanie opracować program rządu w sprawach rozwoju Zakopanego. Wnioskodawca podał następujące uzasadnienie: Zakopane jako uzdrowisko i stacya turystyczna, gdzie rok rocznie przybywa dziesiątki tysięcy rodaków zimą i latem ze wszystkich dzielnic Polski i innych krajów szukających zdrowia i odpoczynku oraz rozrywki turystycznej w górach tatrzańskich, jest zaliczone do najzdrowszych i do najpiękniejszych miejscowości w Polsce. Dla tego też było i jest przedmiotem zabiegów i starań społeczeństwa polskiego, miejscowych władz i czynników, jak i różnych instytucyi naukowych i lekarskich i turystycznych, by tę miejscowość zaniedbaną za rządów wrogich nam i obcych podnieść i doprowadzić do rozwoju prawdziwie pierwszorzędnego uzdrowiska w Polsce, które ma wszelkie dane przymioty po temu. Z chwilą powstania niepodległego Państwa Polskiego miejscowość ta górska wraz z innemi uzdrowiskami w Polsce, winny być otoczone lepszą opieką powołanych do tego władz państwowych. — Ministerstwo Zdrowia publicznego, pod którego kompetencyę sprawy zdrojowisk i uzdrowisk przeszły na mocy prawa uchwalonego w dniu 19 lipca 1919 r. przez sejm polski zwołało ankietę w porozumieniu z Ministerstwem Robót publicznych w Zakopanem w dniu 22, 23 i 24 listopada 1919 r. w sprawie przyszłego rozwoju Zakopanego i jego podtatrzańskich okolic, jak Spiża i Orawy, na której przedstawiciele Sejmu polskiego z tych ziem władz rządowych, powiatowych i gminnych instytucyi naukowych, lekarskich, turystycznych, przedstawiciele gości ludności miejscowej i innych, omówiony w obszernych referatach i zakreślony został plan przyszłego rozwoju

Zakopanego i szerokiego Podhala, ustalone najpilniejsze niecierpiące zwłoki prace i inwestycye, na które będzie wymagana wydatna finansowa pomoc państwowa. Cały ten materyał pozostaje dotąd nie wydany w Ministerstwie Robót publicznych i Ministerstwie Zdrowia publicznego i najpilniejsze prace nie rozpoczęte. Dlatego wnosimy: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się Ministerstwo Robót publicznych o wydanie drukiem w jak najkrótszym czasie protokułu obrad ankiety, odbytej w Zakopanem w listopadzie 1919 r. rozpisanie konkursu na plan regulacyjny Zakopanego z uwzględnieniem zapadłych na ankiecie uchwał i wyrażonych postulatów oraz zainicyowanie w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia publicznego konferencyi międzyministeryalnej, która miałaby za zadanie opracować program Rządu w sprawie rozwoju Zakopanego.

Wieczór podhalański. Staraniem Związku Podhalan w Krakowie odbył się 10 b. m. „wieczór podhalański“, na który złożyły się góralskie pieśni, muzyka i opowiadania. — Udał się bardzo dobrze, szkoda tylko, że za mała reklama nie ściągnęła spodziewanej liczby miłośników Podhala. Wieczór rozpoczęto odegraniem pieśni podhalańskich przez orkiestrę, poczem nastąpił odczyt prof. Józefa Kantora o pieśni i muzyce góralskiej; w czasie odczytu wygrywał na gęśliczkach starodawne nuty Andrzej Knapczyk, gęślarz z Cichego, znany „muzyka“. Potem dyr. Andrzej Stopka opowiedział zebranym w przepięknej gwarze góralskiej, jak to drzewiej w Zakopanem bywało. Pieśni ludowe ze Spisza i Orawy, układu prof. Bursy, odśpiewała M. Dołężanka, a śliczny wiersz Kazimierza Tetmajera „List Hanusi“ wygłosiła z uczuciem Z. Chowańcówna. Wyszedł i rzadki już dziś na Podhalu kobziarz, Mróz z Poronina i na „kozie“ czyli „gajdach“ odegrał tańce zbójnickie. Potem zagrzmiała muzyka góralska Duchów z Cichego; szła pieśń za pieśnią, krzesany, na kostkę, do zwyrtu, zbójnicki — całe stare, oświeckie, góralskie wesele. Krótkie przemówienie p. Józefiny Machajównej przypomniało słuchaczom sprawę Spisza i Orawy.

Czy nie byłoby wskazanem powtórzenie takiego wieczoru w większych miastach Polski, gdzie tylu jest zwolenników Podhala, oczywiście gdy nastaną lepsze warunki urządzania objazdów? Zapoznałoby się w ten sposób społeczeństwo z Podhalem, a Związek Podhalan zyskałby na tem nietylko moralnie, jako stróż staroświeckiego zwyczaju ludowego, ale i materyalnie wzmocniłby swe dochody, tak potrzebne dla urzeczywistnienia szeroko zamierzonego programu.

Czesi protestują przeciw ustawie o głosowaniu plebiscytowem. Rząd czesko słowacki wręczył w Paryżu energiczny protest (!) z powodu warunków głosowania plebiscytowego, ustalonych przez cieszyńską Komisyę plebiscytową, ponieważ główne żądanie Czechów odnośnie do prawa przynależności nie zostało spełnione. Nota zajmuje się obszernie stosunkami w Cieszyńskiem, wskazuje na zasadę prawną, na podstawie której ustalono prawo wyborcze i powiada, że jedynem rozsądnem kryteryum w głosowaniu jest prawo przynależności danego obywatela.

Chmary czeskich urzędników. W Czechach jest obecnie 700,000 urzędników, t. j. jeden urzędnik na 5 mieszkańców. W całej b. Austryi, jako państwie nawskróś biurokratycznem i kilka razy większem od zlepka czechosłowackiego, było 400.000 urzędników.

Podział na województwa. Na najbliższym posiedzeniu Sejmu pojawi się sprawa utworzenia województw na terenie Małopolski. Utworzone zostaną cztery województwa: 1) Krakowskie (2 i ćwierć miliona mieszkańców). W skład krakowskiego województwa wchodzą powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków miasto i powiat, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Ropczyce, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. 2) Lwowskie (3 miliony ludności). Powiaty: Bóbrka, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jarosław Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Krosno, Lisko, Lwów miasto i powiat, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radziechów, Rawa Ruska, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stary Sambor, Strzyżów, Turka, Żółkiew. 3) Stanisławowskie (1 milion mieszkańców). Powiaty: Bohorodczany, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Rohatyn, Skole, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, Żydaczów. 4) Tarnopolskie (1 milion 400 tysięcy mieszkańców). Powiaty: Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

Podział powyższy ma charakter prowizoryczny, aż do chwili ustalenia granic Państwa polskiego.

Ubrania cywilne żołnierzy. Żołnierze polscy, którzy służyli w armii austryackiej i oddali byłym władzom ubrania w przechowanie a ubrania te przepadły, mogą zgłaszać swe pretensye do Głównego Urzędu likwidacyjnego w Warszawie lub do Polskiej Wojskowej Komisyi likwidacyjnej we Wiedniu.

Wyjazdy do Niemiec. Obywatele polscy chcący wyjechać do Niemiec, winni po wizy na wyjazd do Niemiec skierowywać się tylko do niemieckiego urzędu paszportowego w Poznaniu, aż do czasu otwarcia konsulatu niemieckiego w Warszawie i w innych miastach.

Listy z Ameryki. Dla zapobieżenia kradzieżom listów z Ameryki zamierza Ministerstwo poczt doręczać je adresatom bezpośrednio w urzędach pocztowych. Adresat otrzyma zawiadomienie, że przyszedł do niego list z Ameryki, poczem osobiście odbierze go w urzędzie pocztowym.

W sprawie regulacyi Dunajca i rybołóstwa. Namiestnictwo doniosło Ministerstwu Robót publicznych, że regulacya Dunajca na przestrzeni od Czorsztyna przez Maniowy, Dębno do Harklowej i Łopusznej od czasu wejścia w życie ustawy z dnia 18 września 1901 Dz. u. kr. N. 103 o regulacyi rzek galicyjskich nie została rozpoczęta, albowiem ta przestrzeń o dnie i brzegach przeważnie skalistych, najmniej w porównaniu do innych przestrzeni Dunajca jest narażona na zrywanie brzegów i zmian koryta. Jedynie powyżej mostu na Dunajcu w Dębnie, gdzie Dunajec podmył usuwisty i zerwaniu łatwo podatny brzeg, zagrażając zerwaniem kilku domostwom oraz drodze krajowej, prowadzącej z Czorsztyna do Nowego Targu, zbudowano w 1916 r. opaskę kamienną z obrukowaniem skarpy, co najzupełniej wystarczyło do usunięcia powyższego niebezpieczeństwa. Wprawdzie pewien niewielki obszar pastwisk w Maniowach i Dębnie ulega corocznie zalewowi przez wielkie wody Dunajca, to jednak zalew ten przynosi tym górskim i jałowym kamienistym gruntom raczej pożytek niż szkodę.

Co do regulacyi Białki tatrzańskiej Namiestnictwo podało, że przedsięwzięcie to, które w uwzględnieniu obecnych stosunków kosztowałoby kilkanaście milionów koron, jest obecnie z łatwo zrozumiałych względów nie na czasie, a jeżeli kiedyś po ustaleniu granic państwa i nastaniu normalnych pokojowych stosunków, będzie badaną sprawa rozpoczęcia regulacyi Białki tatrzańskiej, to prawdopodobnie tylko względy powstrzymania pochodu ogromnej masy szutrów, uchodzących do Dunajca z tej rzeki będą miarodajne, gdyż ochrona kamienistych i mało urodzajnych gruntów, położonych nad Białką nie będzie brana przy regulacyi wcale w rachubę.

Na skargę gminy Maniowy w sprawie rybołóstwa odpowiedziało Namiestnictwo: Dunajec na obszarze gmin Dębno, Harklowa, Knurów, Szlembark i Maniowy stanowi piąty rewir rybacki tej rzeki.

Ze względu na ważność górnych rewirów Dunajca dla gospodarstwa rybnego w kraju, gdyż w rewirach tych, między nimi w rewirze piątym, leżą główne tarliska łososia i pstrąga, wydzierżawił w roku 1907 rewiry te Wydział krajowy, rewir piąty od 2 lipca 1907 poddzierżawiając następnie pod obustronnymi warunkami, ustanowionymi ze względu na dobro gospodarstwa rybnego.

Po ukończeniu dziesięcioletniego okresu dzierżawy, uzyskał Wydział krajowy co do rewirów IV, V i XXII Dunajca na mocy postanowień Par. 15 ustawy o rybołóstwie z dnia 31 października 1887 (Dz. ust. kraj., Nr. 37 ex 1890) przedłużenie dzierżawy na dalszych lat dziesięć, przyczem wydzierżawił rewir V na czas od 6 maja 1917 do 5 maja 1927 za czynszem 180 kor. Rewir ten poddzierżawił następnie Wydział krajowy krajowemu Towarzystwu rybackiemu w Krakowie pod obustronnymi warunkami.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika się, że w roku 1917 nie było wogóle licytacyi na dzierżawę V. rewiru rybackiego, że dzierżawcą jest Wydział krajowy, który zastrzegł sobie prawo bardzo daleko idącej kontroli nad poddzierżawcą i że czynsz roczny wynosi 180 kor., a nie 40 K.

Wskutek wypadków wojennych istniejąca w Poroninie wylęgarnia ryb łososiowatych nie funkcyonowała w latach 1915, 1916, 1917 i 1918, wskutek czego nie można było zapłodnionej ikry lub narybku sprowadzać z poza granic kraju, jednakże obecnie wdrożył już Wydział krajowy kroki dla uruchomienia wylęgarni i jest nadzieja, że na wiosnę 1920 r. będzie można zarybienie przeprowadzić.

Listy na Sybir wysyła duński Czerwony Krzyż. Listy należy przesłać Sekcyi Wywiadowczej Czerwonego Krzyża w Krakowie, Wszystkich Świętych nr. 1. Wiadomości o jeńcach udziela duński Czerwony Krzyż o tyle, o ile jego wysłannicy zdołali dostrzeć do sybirskich miejscowości, gdyż z powodu bolszewickich rządów znaczna część tego kraju jest obecnie niedostępna.

Wyjazdy na Pomorze. Począwszy od dnia 23 go marca 1920 roku znoszą się przepustki wewnętrzne na przejazd z Województwa pomorskiego do innych dzielnic polskich i odwrotnie. Podróżujący winni posiadać jedynie dowody legitymacyjne w myśl rozporządzenia Ministra spraw wewnętrznych, z dnia 30-go listopada 1918 roku. Dowody te winne być zaopatrzone w fotografie.

Z Czarnego Dunajca. — Przesyłając ofiary na rzecz Daru Narodowego Komitet Towarzystwa Kasynowego w Czarnym Dunajcu, wystosował na ręce G. K. D. N. piękną odezwę do Naczelnika Państwa, której treść niżej podajemy: „Najdostojniejszy Panie Naczelniku! Ten skromny datek niech będzie dowodem, że byliśmy przy Tobie, kiedy celem urzeczywistnienia Twej wielkiej myśli walczyłeś za Wolną i Niepodległą Ojczyznę, że byliśmy za Tobą i przy Tobie, kiedy Cię wróg zakuł w katordze pruskiej, jak również kiedy po objęciu rządów Republiki Polskiej — mimo przeciwieństw Ty jeden, jak posąg wykuty z granitu — trwałeś przy swej niezłomnej idei oswobodzenia nas wszystkich od wszelkiej przemocy. Dziś już ogrom Twych wysiłków zrozumiał i ocenił naród, którego serca goreją największą miłością dla Ciebie, że całe Swe życie oddałeś Ojczyźnie. Tobie przewodniku ludu i narodu wyrażamy największy hołd i bezgraniczne zaufanie, mając niezłomną wiarę, że jak doprowadziłeś nas do Wolnej i Niepodległej Polski tak przez Ciebie dojdziemy do Polski Ludowej". — Komitet Towarzystwa kasynowego w Czarnym Dunajcu. — (Podpisano) Dr. Tadeusz Dąbrowski, Dr. Andrzej Trybulec, Dr. Władysław Kołodziejczyk, Łukasz Kulczycki.

Nabywanie nieruchomości w Polsce przez obcokrajowców, czyli przez ludzi, niemających obywatelstwa polskiego, jest dopuszczone tylko za uprzedniem zezwoleniem Rady ministrów.

Z Namiestowa donoszą o niebywałych gwałtach, jakich dopuszczają się agitatorzy czescy i urzędnicy na Orawie. Na dzień 18 kwietnia starali się polonofilscy Słowacy w Namiestowie o pozwolenie na odbycie wiecu. Ustne zawiadomienie o zgromadzeniu podano na czas, a przedstawiciel czeskiego rządu, główny służny Skyczak polecił zgłosić się po pozwolenie w sobotę rano. Tymczasem kiedy urządzający zgromadzenie zgłosili się do niego w oznaczonym terminie, pokazało się, że już w piątek wyjechał z Namiestowa, jego zaś zastępca Horczicz zamknął się w biurze i delegacyi nie dopuścił do siebie. Wobec wielkiego napięcia w mieście i możliwości krwawego starcia między zwolennikami Polski a czeską bojówką, zrezygnowano z urządzenia wiecu. Miało się odbyć tylko uroczyste nabożeństwo, połączone z kazaniem ks. Ferdynanda Machaya. Wielkie tłumy słowackich gospodarzy z Namiestowa oczekiwały na przybycie automobilu, wiozącego tego działacza, a gdy przyjechał, witały go owacyjnie i ustroiły automobil w wieńce ze wstążkami o barwach narodowych słowackich. Przyjęcie i nabożeństwo odbywało się w największym spokoju i porządku. Po kazaniu nastąpiły prowokacye czeskie. Przed kościołem ustawili się urzędnicy czescy wraz z bojówką, którą pościągano ze wszystkich okolicznych wsi; pałkarze mieli bagnety pod surdutami, co zapomocą świadków stwierdzono niezbicie. Czesi jakby na urągowisko Słowakom nieśli sztandar słowacki i śpiewali hymny, poczem ruszyli w pochodzie naokoło rynku. Lud pozostał na miejscu tak że tylko garstka udała się w pochód. Polski rezydent w Namiestowie, Eugeniusz Machay, zaprotestował natychmiast przeciw czeskim prowokacyom, powołując się na fakt, że przecież polonofilom zabroniono wiecu rzekomo z powodu niezgłoszenia go na piśmie. Rychło zaczęły się napady na zwolenników Polski. Powracającego do domu Eugeniusza Machaya napadła czeska bojówka; otrzymał uderzenie w głowę, nadto zraniono kamieniem niejakiego Grebacza z Jasienicy. Na broniących się Słowaków sypał się grad kamieni. Dopiero wieczorem nastał spokój. Czeska bojówka udała się do karczmy, gdzie otrzymała w nagrodę dwie beczki piwa; pijani pałkarze odgrażali się, że rozpoczną nocą rabunek domów zwolenników Polski. Wskutek tych pogróżek mieszczanie i gospodarze namiestowscy spędzili całą noc na strażach domostw, uzbrojeni dla odparcia napadów. Stwierdzono, że czeski pałkarz, który uderzył polskiego rezydenta, jest znanym powszechnie zbrodniarzem, skazanym swego czasu za zabójstwo; Czesi uwolnili go z więzienia i uzbroili na czas agitacyi plebiscytowej. Eugeniusz Machay zaprotestował natychmiast u czeskich władz przeciw zachowaniu się czeskiej żandarmeryi, która nic a nic nie robiła dla utrzymania porządku i zażądał natychmiastowego aresztowania zbrodniarza. W całym okręgu namiestowskim panuje brutalna czeska agitacya, połączona z wielkim terorem.

Limanowa. Dnia 24 marca b. r. odbyło się w Limanowej Walne Zgromadzenie okręgowego Towarzystwa rolniczego, obesłanego przez delegatów przeszło 50 Kółek rolniczych z powiatu. Po przedstawieniu sprawozdania przez przewodniczącego dotychczasowego zarządu powiatowego dra Stanisława Małetę — nastąpił aktualny wykład p. Mieczysława Żuławskiego, powiatowego instruktora sadownictwa, o warunkach sadownictwa w Polsce wogóle, a w naszym powiecie w szczególności — którego zebrani wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem.

Następnie p. Żuławski lustrator Kółek rolniczych z Nowego Sącza omawiał szczegółowo rozwój ruchu kooperatywnego w niepodległej już Polsce, wreszcie przystąpiono do wyborów Zarządu. Prezesem wybrano Dra Stanisława Małetę, zastępcami: Aleksandra Romera, Jana Franczyka i ks. Stanisława Bączewskiego, Sekretarzem Marcina Serafina, skarbnikiem Stanisława Krzanowskiego. Do Komisyi rewizyjnej wybrano Marcina Kowalczyka, Jana Suchodolskiego i ks. Ludwika Wrebskiego.

Czorsztyn. Dnia 28 marca 1920 odbyło się zebranie w gminie Czorsztyn pod przewodnictwem właściciela dóbr p. M. Drohojowskiego. Celem zebrania było zawiązanie Kółka rolniczego w gminie, którego potrzebę odczuwali dawno wszyscy mieszkańcy. O organizacyi Kółek rolniczych jakoteż o potrzebie i korzyściach tychże, wygłosił wyczerpujący referat p. Sanok Teofil, nauczyciel z Kluszkowiec, poczem uchwalono jednogłośnie założyć Kółko rolnicze i wybrano natychmiast Zarząd do którego weszli: pp. M. Drohojowski jako przewodniczący, Jędrzej Wójcik jako zastępca, J. Kowalczyk jako skarbnik, Habdank Stefania jako sekretarka.

Podnieść tu wypada żywe zajęcie się tą sprawą p. Drohojowskiego, który nie tylko złożył większą sumę jako udział na założenie sklepiku, ale ofiarował swoją pomoc, oddając nawet w dworskich budynkach lokal na ten cel. — Zbliża się powoli dwór do chaty. Rzetelnie wszyscy do roboty!

Na co się przydały maski gazowe na Orawie? Francuskie wojskie przybyły na Orawę zaopatrzone w pełne uzbrojenie, nawet w maski przeciw trującym gazom. Sprzęt ten wojenny, pozornie niepotrzebny, okazał się wbrew przewidywaniom wprost niezbędnym w Jabłonce orawskiej. Oto francuscy żołnierze odziedziczyli po czeskim oddziale wojskowym kwaterę w pewnem domostwie. Budynek ten miał jedną wadę, a mianowicie brakowało mu tego urządzenia, o którym lud mówi, „że nawet piorun do tego miejsca nie strzela"... „Kulturalni" Czesi znaleźli na to sposób i jedną z izb zamienili właśnie na owo tajemnicze

miejsce, używali zaś jej z widocznem powodzeniem przeszło rok i to bez jakiegokolwiek sprzątania i czyszczenia. Nic też dziwnego, że lepiej nie mówić, jak kręciło Francuzom w nosach, gdy objęli w posiadanie spadek po Czechach. Nie było rady! Ubrali gazowe maski przeciw okropnym zapachom i przyprowadzili izbę do jakiego takiego porządku. Widać z tego, że i na Orawie przydadzą się najnowsze wynalazki wojenne, jeżeli nie przeciw nieprzyjaciołom, to przynajmniej przeciw nieprzyjacielskiej spuściźnie.

Składki. Na fundusz spisko - orawski Dr. Jan Gutt w Stanisławowie 56 Mk, Ludwik Rajski, kap. lekarz weteryn. w Dębicy 70 Mk, zebrane w „menaży" ofic. w Dębicy 130 Mk, Eugenia Sabatowicz w Białce 10 Mk, Dla żołnierza polskiego Eugenia Sabatowicz w Białce 5 Mk. Na święcone dla żołnierza polskiego zebrane przez nauczycielkę szkoły ludowej w Chochołowie: Baran 8 K, Koenig Ludwina 2 K, Mniszak Agnieszka 2 K, Sękówna Zofia 2 K, Stękałówna Aniela 2 K, Ziembówna Rozalia 2 K, Batorówna Aleksandra 2 K, Kojs Andrzej 2 K, Toczek 2 K, Frączysty Gustaw 2 K, Liszka Józef 2 K, Mucha Łucya 1·70 K, Kojs Walenty 1·30 K, Blarcńczykówna Zofia 1 K, Kruczakówna Ludwina 1 K, Skorusówna Julia 1 K, Blaszyńska Ludwina 1 K, Kojsówna Ludwina 1 K, Gromska Józefa 1 K, Styrczula Zofia 1 K, Basiurka Ludwina 1 K, Wetularka Marya 1 K, Masna Karolina 1 K, Ziembówna Jadwiga 1 K, Ziembówna Katarzyna 1 K, Masna Katarzyna 1 K, Ziembówna Apolonia 1 K, Haberny Franciszek 1 K, Kojs Władysław 1 K, Krupa Stanisław 1 K, Knapczyk Jan 1 K, Wetula Stanisław 1 K, Haberny August 1 K, Szczurek Franciszek 1 K, Blaszyński Stanisław 1 K, Jasionek Wojciech 1 K, Leja Andrzej 1 K, Wilczek Szczepan 1 K, Kojs Jakób 1 K, Jarosz Józef 1 K, Krupa August 1 K, Starzyk Franciszek 40 h, Majchrowicz 40 h, Bochniakówna Ludwina 20 h, Wieczorek Grzegorz 20 h, Razem 60 K 20 h.

Jeszcze w sprawie ulg kolejowych dla osadników. Donosiliśmy już, że na podstawie rozporządzenia rządowego osadnicy udający się do wschodniej Małopolski, na kresy, do Poznańskiego i t. d. mogą uzyskać ulgi kolejowe, mianowicie pozwolenie na opłatę tylko czwartej części biletów kolejowych i należytości za przewóz inwentarza, o ile droga wynosi 100 kilometrów i oczywiście o ile wykażą się poświadczeniami. Zniżkę uzyskać mogą również ci, którzy jako pełnomocnicy chcących nabyć parcelowany majątek udają się w podróż dla oglądnięcia majątku. Tę ustawę podaje Dziennik ustaw państwa w nrze 23. w pozycyi 133. Obecnie dokładniej określono przepisy, mianowicie ustalono, że zniżka należy się osadnikowi i jego rodzinie, nadto za przewóz inwentarza, a to do 4 dużych sztuk żywego inwentarza, więc koni i bydła, do 3 młodzieży, jak źrebięta i jałowizny, do 8 drobnych sztuk, więc owiec i nierogacizny i do 20 sztuk drobiu (kur. gęsi, kaczek i t. d.); nadto udziela się zniżki na wóz, pług, radło, bronę, kultywator, wiejaczkę, sieczkarnię, młocarnię, kierat i drzewo budulcowe w ilości 20 tysięcy kg. Pozwoleń na zniżki dla zachodniej Małopolski udziela Delegatura Głównego Urzędu Ziemskiego w Krakowie: Adres: Kraków, Rynek Główny, Krzysztofory II. p. Na podstawie takiego pozwolenia stacya, z której wyjeżdża osadnik, dostarczy do 7 dni po zgłoszeniu się w zarządzie stacyi wozu na przewóz, a nawet osobnych pociągów, jeżeli naraz wyjeżdża wielka ilość osadników.

Aby Delegatura Głównego Urzędu Ziemskiego dała pozwolenie na zniżkę, osadnik musi jej dostarczyć: 1) potwierdzenie instytucyi parcelującej majątek z upoważnienia Głownego Urzędu Ziemskiego, że grunt w istocie zakupił, albo też poświadczenie gminy, w której mieszka, że ma zamiar zakupienia majątku lub że go już kupił; 2) imię i nazwisko osadnika; 3) dotychczasowe miejsce zamieszkanie; 4) nazwa nowego parcelowanego majątku; 5) stacya kolejowa, z której osadnik wyjeżdża: 6) stacya kolejowa, do której jedzie na nowy majątek; 7) że przewożony inwentarz jest własnością osadnika.

Czescy dyplomaci. Delegat czesko-słowacki przy Międzynarodowej Podkomisyi spisko-orawskiej, ks. Maryan Blaha, unikał po prostu spotkania z nią podczas dwutygodniowego jej pobytu na Spiszu i Orawie, agitując tymczasem zawzięcie, zwłaszcza na Spiszu. Tak samo zachowują się jego pomocnicy dr. Tomsa na Spiszu i dr. Hojo na Orawie, dopuszczeni niewiadomo w jakim celu do „zastępowania" ks. Blahy.

Spodziewamy się, że Podkomisya nie pozwoli dalej lekceważyć siebie w sposób tak wyraźny i „przeprozowanemu" ks. Blaszе (obowiązki biskupa spiskiego i prezesa agitacyjnego komitetu przeciw Polsce) poradzi oficyalnie wybrać nareszcie między agitacyą a dyplomacyą, któremi równocześnie w tej samej sprawie nie można się zajmować.

Międzynarodowa Podkomisya wróciła we wtorek przez Trzcianę, Żylinę i Czacę do Cieszyna, gdzie w najbliższych dniach zapadną ostateczne postanowienia w sprawie administracyi obszarów plebiscytowych na Spiszu i Orawie.

Upalna wiosna, jakiej ludzie nie pamiętają, trwa niemal od początków kwietnia, ciesząc przedewszystkiem tych, których nie stać na opał. Natomiast gospodarzy przeraża brak deszczu, tak koniecznego dla rozwinięcia się zasianego wcześnie ziarna. Dopiero 19. kwietnia spadł nad ranem deszcz i ozwał się grzmot pioruna, pierwszy w tym roku. Ponieważ w całej Polsce trwają takie lipcowe upały i posucha, przeto obawiać się trzeba zmarnowania części zasiewów. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Radzą też gospodarze, czy będzie jeszcze śnieg. Na Podhalu śnieg nawet w czerwcu nie dziwny: byle mrozów nie było, to jakoś damy sobie radę z żywnością, przedewszystkiem z ziemniakami, które dwa lata wymarzły w całym nowotarskim powiecie, a zeszłego

rośn w wyżej położonych wsiach. Dotąd o zimnie nikt nie prorokuje, zato ten jedyny grzmot przed św. Wojciechem ma wedle starych przepowiedni oznaczyć śnieg po św. Wojciechu. Zobaczymy, czy się prorocy nie mylą.

Wymiana koron trwa od 19. kwietnia. Przed urzędami podatkowemi stoją „ogony", czekając na swą kolej, ład utrzymuje żandarmerya, policya i wojsko. Urzędnicy, wymieniający korony na marki, pracują w istocie w pocie czoła od rana do późnej nocy w izbach, w których po przejściu setek ludzi brud walczy o lepsze z zaduchem i brakiem powietrza. Nie zazdrościmy jednak i tym, którzy muszą z nagromadzonemi koronami wyczekiwać całe godziny na swą kolej. W bardzo wielu wypadkach winni są temu sami właściciele papierowych koron. Ostrzegaliśmy dawno że lepiej wcześnie wymieniać je na marki, tymczasem ludzie nieufnie odnosili się do nowych pieniędzy, a teraz tracą drogi czas na wystawanie przed urzędem.

Przy sposobności wymiany 100- i 1000-koronówek na marki rozeszła się pogłoska, jakoby i inne banknoty, więc na 1, 2, 10, 20, 50 koron były nieważne. To błędne mniemanie; narazie wszystkie te pieniądze mają wartość, dopiero później będą stemplowane albo wymieniane na marki. Gdyby ktoś nie chciał przyjmować koron, póki mają obieg, należy wnieść zażalenie do Inspektoratu Skarbowego w powiecie.

Z powodu wymiany koron zamknięto ruch z zagranicą i wstrzymano szereg pociągów.

Egzamin dojrzałości odbędzie się w gimnazyum nowotarskiem i myślenickiem 31. maja, w zakopiańskiem 14. czerwca, w Żywcu 1. lipca.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Zborowski Juliusz Drukarnia I. Borka w Nowym Targu